

autor: Tomasz Kowalewicz

Kultowe Corso powróciło na mapę lubelskich kin. Ale przed ekranem tu nie zasiądziemy

W okresie międzywojennym było jednym z najpopularniejszych kin w Lublinie. Dziś w Corso znów można oglądać filmy. Nie ma tu jednak klasycznej sali z fotelami i dużym ekranem, bo nowe miejsce to przede wszystkim podróż do wirtualnej rzeczywistości.

Dawne kino Corso mieściło się przy ul. Radziwiłłowskiej 3. Powstało w miejscu założonego w 1912 roku kina Oaza, które z kolei wybudowano w miejscu wrotkowiska. Nie wiadomo dokładnie, kiedy kino zostało przejęte przez szwajcarską rodzinę Schreitterów i zmieniło nazwę. Prawdopodobnie było to po I wojnie światowej. Oaza mogła pomieścić jedynie 240 osób, Corso aż tysiąc.

W listopadzie 1912 roku widzowie pod tym adresem mogli obejrzeć premierę "Nędzników". W latach 30. przyszli tu na pierwszy film dźwiękowy "Śpiewający błazen", później na pierwszą produkcję w technicolorze pt. "W cieniu samotnej sosny". Chętni do obejrzenia filmu w Corso mieli do wyboru trzy rodzaje miejsc: I, II i III kategorii. Najlepsze siedzenia miały poduszkowe obicia.

Wizytę w tym miejscu złożył nawet marszałek Józef Piłsudski, który podczas III Zjazdu Legionistów w sierpniu 1924 roku wygłosił okolicznościowy odczyt. W 1932 roku Kurier Lubelski, pisał, że Corso należy do najlepszych kin w mieście, „w którego olbrzymiej sali nigdy nie jest duszno”. Budynek spłonął w 1944 roku po tym, jak spadła na niego jedna z bomb.

Po blisko 80 latach na pomysł reaktywacji kina wpadł Jakub Maiński, grafik i filmoznawca, a prywatnie prawnuk Stanisław Maińskiego, ostatniego przed wojną właściciela Corso.

- Rozmawiałem o tym z bliskimi osobami i wszyscy mówili, że jest to świetny pomysł. Otworzyłem je na ul. Kołłątaja. Zabawne jest to, że za ścianą pomieszczenia, w którym pokazywane są filmy, znajduje się budynek, w którym też było kiedyś kino, które prowadził mój pradziadek. Sam mieszkał w kamienicy, w której obecnie działa Corso - mówi nowy właściciel.

Zawiedzeni będą jednak wszyscy, którzy spodziewają się wielkiej sali, przygaszonych świateł i ogromnego ekranu, na którym wyświetla się obrazy. Bo w nowym kinie najważniejsze są okulary VR. Po ich założeniu przed naszymi oczami pojawi się pełnometrażowa produkcja. Pomieszczenie również jest małe - w jednym seansie mogą uczestniczyć maksymalnie cztery osoby.

- To jest tworzenie pewnego precedensu i przyzwyczajanie ludzi, że taka forma oglądania filmów też jest możliwa. Stworzyłem to miejsce, bo brakuje przestrzeni, w których można pokazywać tego rodzaju obrazy, a zainteresowanie nimi jest duże - tłumaczy Maiński.

Pierwszym wyświetlanym w Corso filmem jest „Sztynort 1935”, napisany i wyreżyserowany właśnie przez Maińskiego. Jego akcja rozgrywa się w pałacu w Sztynorcie na Mazurach, w majątku rodziny von Esti. Podczas dorocznego „Wieczoru muzyki, poezji i filozofii” grupa arystokratów omawia możliwe skutki uchwalonych wówczas (we wrześniu 1935 r.) ustaw norymberskich. Dotyczyły one „obywatelstwa Rzeszy i ochrony niemieckiej krwi i honoru”. Ich mocą pozbawiono Żydów obywatelstwa niemieckiego i poprzez różne szykany zmuszano do wyjazdu z tego kraju. Bohaterowie obrazu zastanawiają się nad aspektami filozoficzno-społecznymi tych ustaw, w tym m.in., czy dzięki zakazowi małżeństw Aryjczyków z nie-Aryjczykami przyjdzie na świat nadczłowiek?

Widz podczas projekcji może się rozglądać dookoła, czego nie ma w standardowym filmie wyświetlanym w kinie. „Sztynort 1935” był już pokazywany m.in. w Berlinie, na Mazurach i w warszawskim kinie Muranów. *- Na pierwszym pokazie nie było nikogo, na kolejny przyszły trzy osoby, a potem nie było miejsc - ludzie stali i czekali, żeby go obejrzeć - wspomina właściciel Corso.*

Seanse w Lublinie odbywają się niemal codziennie o godz. 18 lub 19 przy ul. Kołłątaja 6 (harmonogram znajduje się [na oficjalnej stronie](#)), a bilety kosztują 25 zł.

W przygotowaniu są już kolejne tytuły. Wkrótce na kamienicy zawisnie szyld z nazwą kina. Oficjalne

otwarcie planowane jest w marcu.

źródło:

<https://lublin.wyborcza.pl/lublin/7,48724,27844791,kultowe-corso-powrocilo-na-mape-lubelskich-kin-ale-przed-ekranem.html>